

(Corriere dello Sport - R.Maida) To nie tylko kwestia pieniędzy, ale byłoby niesprawiedliwym mówić, że pieniądze nie mają znaczenia. Roma i De Rossi życzą sobie dobrze, tak, że tak wysoko postawiony dyrektor jak Baldissoni mówi o wicekapitanie jak o "kimś z rodziny", jednak dalej każdy musi stawiać na najwygodniejsze rozwiązanie dla swoich potrzeb. Bez napięć, bez kłótni, ale z uzasadnionymi zastrzeżeniami co do swoich ról. Dlatego właśnie Baldissoniemu, który z racji osobistych relacji z De Rossim prowadzi negocjacje z agentem Sergio Bertim, nie udało się jeszcze zdobyć od drugiej strony zgody, z powodu różnic w poglądach, które pojawiły się już w pierwszych rozmowach.

Być może wszyscy, a z pewnością Roma, wzięły w pewnym miejscu za pewni, że kontrakt zostanie odnowiony naturalnie, gdyż przeciwko naturze byłoby oglądanie De Rossiego w innych barwach na sobie, zwłaszcza jeśli byłby to włoski klub. De Rossi jednak nie żąda jednak kontraktu za zasługi czy też hołdu pamięci. Uważa, że jest nadal piłkarzem pierwszej klasy, jak zauważył wczoraj Spalletti i chce, aby go traktowano jako takiego. W przeciwnym razie, mimo że z bólem serca, odejdzie *"gdyż mam zamiar grać tam, gdzie płacą mi więcej"* (wypowiedź De Rossiego) i gdyż ofert, nie tylko egzotycznych, z pewnością mu nie brakuje.

Koniec końców porozumienie powinno zostać znalezione, gdyż interes dalszej współpracy jest wspólny, jednak odniesienie Spallettiego do Pirlo i błąd w ocenie Milanu nie jest przypadkowy. W pewien sposób stawia kierownictwo przed odpowiedzialnością. Propozycja, którą Roma złożyła De Rossiemu, rok kontaktu z opcją odnowienia o kolejny, przy określonej liczbie występów, nie została zaakceptowana. Aby doszło do podpisu potrzebny jest dwuletni kontrakt z 2,5-3 mln euro netto za sezon. Dużo mniej jednak niż De Rossi zarabia teraz, 6,5 mln euro, co było owocem gry negocjacyjnej gracza, który w tamtym czasie mógł grać w każdym klubie na świecie. Teraz warunki się zmieniły, De Rossi kieruje się ku ukończeniu 34 lat i nie może liczyć na podobne traktowanie finansowe. Równolegle nie jest też gotowy akceptować niesatysfakcjonujące oferty. W tle pozostaje James Pallotta, który przydzielił sprawę włoskiemu kierownictwu. Żeby było jasne, nowy dyrektor sportowy Monchi, gdy tylko wejdzie do swojego biura w Trigorii, napotka na już rozwiązana kwestię, w tym lub innym kierunku.

Będzie musiał z kolei zająć się innymi sytuacjami pozostawionymi w zawieszeniu przez Pallottę, który w styczniu, na spotkaniu z Baldissonim w Miami, zdał sobie sprawę, że nie będzie możliwym zadowolić wszystkich żądań podwyżkowych graczy i w tej sytuacji zdecydował się zawiesić wszystkie negocjacje odnowień umów. Strootman, który chce zostać i którego umowa wygasa w 2018 roku, musi zostać zatrzymany odnowieniem kontraktu: wszystko wydawało się startować w listopadzie, ale podpis się opóźnia. I jeśli Nainggolan, który jest związany z Romą do 2020 roku, zostanie nagrodzony premią za wydajność, w zawieszeniu pozostają też sytuacje Manolasa, pierwszego wyznaczonego do sprzedania i mniej oczywiste Paredesa i Emersona. Nic w tej fazie nie jest pewne, zaczynając od przyszłości trenera.

Autor: abruzzi